Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 47. **Bochum, dnia 19 listopada 1896.** **Rok 5.**

Na Niedzielę 26 po Świątkach.

Lekcya. Koloss. I. 9—14.

Bracia! Nie przestawamy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Bożej we wszelakiej mądrości i wyrozumieniu duchownem. Abyście chodzili godnie Bogu we wszem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej. Umocnieni wszelaką mocą według możności jasności jego, we wszelakiej cierpliwości i nieskwapliwości z weselem, dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych, w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego; w którym mamy odkupienie, przez krew jego odkupienie grzechów.

Ewangielia. Mat. XXIV. 15—35.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia. która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie; tedy którzy są w Zydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech nie wraca brać sukni swojej A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Szabat. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej; nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychódźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z

trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się, i liście się wypuszcza, wiecie iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

O sądzie ostatecznym.

O jakie to straszne słowo: sąd, sędzia, kara, dla każdego, który do jakiej zbrodni się poczuwa. A dla nas, dla nas, którzy do tylu grzechów przyznać się musimy — czy to słowo będzie obojetne? Wiemy, wiemy z wszelką pewnością, że sędzia nasz żyje, że sąd nas nie minie, że od kary się nie wymówimy, że to wszystko może w kilku dniach nastąpi, jednak tak żyjemy, jakbyśmy albo żadnego grzechu nie mieli, albo jakbyśmy od sądu uwolnieni byli. Lecz jakaż to różnica pomiędzy sądem na ziemi a sądem po śmierci. Tu człowiek sądzi człowieka, ale tam Bog sądzi stworzenie swoje. Tu sędzia sądzi tylko ze spraw, ale Bóg sądzić będzie każde słówko, każdą myśl, każdy najmniejszy uczynek. Tu już po wydanym wyroku można jeszcze mieć ułaskawienie, ale tam, gdy wyrok zapadnie, już o ułaskawieniu ani pomyśleć. Tu sędzia może tylko ciało ukarać, ale Bóg duszę i ciało. Tu kara tylko momencik trwa, ale tam kara jest wieczną. Tu jeszcze zostaje nadzieja zbawienia, ale tam nie ma już nadziei. Nad tym więc sądem, tym strasznym sądem zastanówmy się dzisiaj, aby to rozmyślanie zbawienną bojaźnią przeraziło nasze serca; abyśmy tu w życiu tego sądu bali się tak, abyśmy po śmierci bać się go nie potrzebowali.

Oto zagrzmią zwiastuny sądu. Głos straszny donośny, któremu wszystkie żywioły będą posłuszne, który rozsadzi skały, otworzy piekła, przewali bramy żelazne i umarłych w grobach ocuci — a odgłos tych trąb zabrzmi przed samem zmartwychwstaniem naszem i głos straszny da się słyszeć: „Wstawajcie na sąd umarli!“ A huk trąb i głos ten tak straszny będzie, że takiego od stworzenia świata nie było i o wszystkie góry i skały się rozbije — i aż do najwyższych wzniesie się niebios, zwołując dusze wszystkich błogosławionych — od początku świata tam zgromadzone i jako grzmot zawyje w pieczarach piekielnych i zgromadzi dusze potępieńców od Kaina począwszy. A głos ten ucieszy błogosławionych, z radością zstąpią z niebios, aby stanąć przed obliczem Boga i Sędziego swego, aby złączyć się z ciałami swemi, wielką już chwałą jaśniejącemi; głos ten jako piorun przerazi potępieńców, którzy w płomieniach piekielnych ukryćby się chciały, aby nie ujrzeć zagniewanego oblicza Sędziego, aby nie słyszeć wyroku Jego piorunującego, aby na nowo nie przywdziać się w ohydne ciało swoje.

Oby ten głos trąb Sądu ostatecznego już teraz zagrzmiał w uszach naszych, kiedy spokojnie, miękko i wygodnie w łóżku leżemy, i czarnemi, niepotrzebnemi zajmujemy się myślami, oby zagrzmiał w uszach naszych, kiedy w niepotrzebne przyjaźnie, towarzystwa się mięszamy: oby zagrzmiał za każdą razą, kiedy kłamstwa, złorzeczenie, szemranie już na języku się błąka; oby zagrzmiał za każdym razem, kiedy do spowiedzi i do Komunii św. przystępujemy i od świętokradztwa nas zachował! Obyśmy teraz słuchali głosu Boskiego zmiłowania! Teraz to głos Ojca jako lekki powiew wiaterku do nas przemawia: „Synu, oddaj mi serce twoje“, ale wtenczas głos Sędziego zagrzmi jak burza północna: „przeklęty, idź wgień wieczny!“

Skoro tylko Aniołowie trąbami znak dadzą, wstrząsną się groby i pootwierają, a umarli jako ze snu ciężkiego podnosić się będą i lotem błyskawicy na miejsce sądu przeniesieni zostaną. Lecz czyż jednakowo powstaną ciała sprawiedliwych i bezbożnych? Ciało Kaina i Abla? Ciało Judasza i Jana Ewangielisty? Ciała tych świętych pustelników, panien, młodzieńców,

męczenników i rozmaitego stanu ludzi, co w pokorze, miłości Boga i bliźniego życie przebyli — i ciała rozpustnych, bluźnierców, okrutników, obżarców? O jakże to czoła sprawiedliwych wypogodzone będą i jaki to wdzięk i urok na twarzy, jakież to światło w oczach! Chrystus Pan sam wyrzekł, że sprawiedliwi jako słońce świecić będą. Naprzeciw tych ciał chwałą jaśniejących dusze pospieszą, każda do ciała, w którem żyła tu na ziemi. O jakaż to wielka radość będzie, gdy się znów połączą, o jako to słodko rozmawiać będą: „O ciało moje — zawoła dusza — gdzieżeś to dotychczas przebywało przez tyle wieków? Ach! w ciemnem ziemi łonie, ach chodź, chodź czemprędzej po nagrodę twoją! Tyś było towarzyszem cierpień moich, tyś wiele dla miłości Chrystusa ze mną znosiło, tyś ze mną krzyż dźwigało, tyś ze mną posty, czuwania, pokuty odprawiało! O wiele to razy odmówiłoś sobie chleba, aby dać ubogiemu! wiele to razy zrzuciłoś z siebie suknię, aby nią żebraka przyodziać! Tyś ze mną we łzach zasiewało, ty ze mną w radości zbieraj. Byłoś towarzyszem pokuty, bądź towarzyszem chwały!

Ale teraz zwróćmy oczy na ciała potępieńców. Oto stoją jako poczwary przebrzydłe, wyschłe, wybladłe, oczy krwią zaszłe, .lica zapadłe, czoło rozpaczą zorane, drżące na wszystkich członkach od strachu, a jakoby wściekłe, zębami zgrzytające. — W tym momencie, jakby z ciemnych piekielnych czeluści wylatują dusze potępione — i stają przed ciałami swemi. O jakiż tam jęk i wycie, jako wilków zgłodniałych wzajemne powitanie; ileż tam przekleństw na siebie miotać będą! Jak żmija jadowita syczące, dusza zawoła: O przeklęte ciało moje! tyś początkiem, tyś końcem mego męczeństwa! Tyś nie towarzyszem, ale najstraszniejszym wrogiem moim! Tyś nie przyjacielem, ale prześladowcą moim! O jak gorzko wypłacać się muszę za twoje brudne rozkosze, wieleż to mąk rozpustami twemi nagromadziłoś na mnie. Toż to ciało, dla którego Boga obrażałam, to ciało, któremu dogadzałam, którego rad zdradliwych słuchałam; tenże to język, który kłamstwa i przekleństwa wyrzucał; też to oczy, które bezwstydnie biegały w różne strony? O milion razy przeklęte ciało! Obyś było gniło w grobie swoim, o przeklęte zmartwychwstanie twoje! O ja nieszczęśliwa dusza, która znów w ciebie wstąpić muszę! Chodź więc, chodź przebrzydła poczwaro na wieczne męki, na wieczne przekleństwo, na wieczną rozpacz łącz się ze mną! I połączy się ciało z duszą, tak jak dziś złączone w nas jest.

Gdy się już ciała z duszami połączą, i wszystkie niezliczone miliony ludzi zgromadzą, okaże się krzyż, znak zbawienia naszego, na niebie, a Anioł — jak mówi Jan św. — czoła wybranych krzyżem naznaczy, a po tym znaku pozna pasterz owce swoje, pozna mistrz uczniów swoich, pozna ojciec synów, Sędzia sprawiedliwych. Na ten widok krzyża radośnie odezwą się sprawiedliwi, a z jękiem oczy odwrócą potępieni, bo ten krzyż stanie się oskarżycielem! Jęczeć będą, że krzyża tego za życia unikali, że już więcej pokuty czynić nie mogą, że już nie ujdą wyroku Boga Sędziego. Jęczeć będą za przeszłe grzechy, za teraźniejszy wstyd i pohańbienie, za przyszłe męki. Okaże się ten krzyż już nie więcej jako znak nadziei i zmiłowania Boskiego, ale jako znak zemsty i sprawiedliwości. Ach, jeżeli sam krzyż przeciwko nam, cóż uczynimy? Teraz krzyż jest drzewem zbawienia naszego, ale natenczas będzie krzyż, lecz na krzyżu nie będzie Zbawiciela, już ku nam nie będzie wyciągał rąk swoich, aby nas objąć, już ku nam cierniem ukoronowanej nie nachyli głowy, już po tym krzyżu płynąć nie będzie krew Jego Najświętsza dla obmycia nieprawości naszych. Zamknięta będzie rana Serca, a pod krzyżem już stać nie będzie matka nasza N. Marya Panna.

O Jezu! dziś błagamy Ciebie, przez krzyż ten, na którym wisiałeś cały ranami pokryty, na którym łzy i krew Swoją przelałeś; przez krzyż ten, pod którym upada-

łeś, idąc na górę Kalwaryi przez ulice Jerozolimy; przez ten krzyż, na którym modliłeś się za grzeszników, a więc za nas, z którego łotrowi dobremu niebo obiecałeś i Bogu ducha oddałeś; przez ten krzyż błagamy Ciebie, aby nam się stał przy sądzie ostatecznym narzędziem życia a nie śmierci; zbawienia, a nie potępienia; aby nam się stał kluczem do nieba, abyśmy z tobą królowali!

Lecz cóż to jest wszystko, cośmy dotychczas mówili w porównaniu z owym strachem, trwogą, bojaźnią, która przerazi nas wszystkich, gdy ujrzymy samego Sędziego! Przyjście jego ogień poprzedzać będzie, jak woda rozleje się po całem przestworzu, a ogień taki, że skały jak wosk się rozpłyną i płomienie czekać będą i otaczać miejsce sądu, aby, jak tylko wyrok na potępieńców padnie, ogarnąć ich i w tych przepaściach ognistych pochłonąć.

Zbliża się sędzia. Oto przed nim występują niezliczone zastępy Aniołów, Cherubinów i Serafinów, którymi wódz naczelny, Michał, z mieczem ognistym dowodzić będzie. Za nimi postępują Apostołowie, jako sędziowie i N. Marya Panna. Tu poraz pierwszy ujrzymy Matkę naszą, ale ta Matka z smutną okaże się twarzą, bo jakże małą liczbę ujrzy dzieci swoich! Ona nas tak kochała, Ona tak gorąco pragnęła zbawienia naszego, ona nam do tego środki podawała, wszystko napróżno! Nie chcieliśmy, sami odrzucaliśmy Jej opiekę, raniliśmy Jej serce macierzyńskie — teraz już zapóżno, — wszystka Jej miłość na nic się nie przyda! (Dokończenie nastąpi.)

Śmierć nawróconego grzesznika.

(Dokończenie.)

Straż i lud obecny przeżegnali się i zaczęli się modlić, widząc świętą pannę leżącą u nóg mordercy i błagającą tak rzewnie o ocalenie jego duszy.

Wtedy pęknął pancerz piekielny okalający serce skazańca. Zal i łaska wpłynęły do piersi jego, będącej tak długo siedliskiem śmierci. Odetchnął głęboko — potok łez trysnął mu z oczu.

— Boże! — zawołał — Ty jesteś miłosierny, Ty możesz mi jeszcze przebaczyć!

Ziarno wiary i nadziei padło w serce jego i miało wkrótce wydać piękny kwiat miłości.

Z niewymownym bólem w zdziczałej swej twarzy spoglądał na krzyż, który Katarzyna trzymała przed nim na klęczkach, i jak łagodny promień słońca na chmurnem niebie, zajaśniał w jego oku promień słońca nadziei odpuszczenia grzechów i przemówił błagalnym głosem:

— Chcę się spowiadać!

Popatrzył dokoła i wreszcie wzrok jego spoczął na dziewicy, leżącej mu ciągle u nóg.

— Wstań — przemówił — święta dziewico, któraś mi uprosiła Boga; uczynię wszystko, czego Bóg żąda przez ciebie.

Oblicze Katarzyny zajaśniało uczuciem wdzięczności ku Stwórcy. Skłoniła głowę na ławkę przed stolikiem skazanego i modliła się zcicha. Po chwili powstała:

— Bądź pozdrowiona — zawołała radośnie — bądź pozdrowiona, duszo ocalona krwią baranka. Widzisz, jak wspaniałomyślnym jest Zbawiciel i jak umie pocieszać! Płacz — o płacz, drogi mój bracie! płacz z świętej żałości nad straconem swem życiem, jak dziecię płacze przed dobrym ojcem, który cię więcej kocha, niżbyś go mógł obrazić.

Tuldo słuchał cierpliwie i łagodnie, jak baranek, słów dziewicy i prosił: „Ach, przyślij mi, proszę cię, spowiednika swojego!“

Katarzyna wskazała mu swego spowiednika i rzekła:

— Oto ojciec mój — czy chcesz go?

— Tak jest, tak jest — odrzekł skwapliwie Tuldo; proszę o twego spowiednika — a nie innego.

— Widzisz — odezwała się Katarzyna z uśmiechem — że jesteś bratem moim?

On jest ojcem moim i twoim; czyż nie jesteśmy rodzeństwem?

Opuściła gmach więzienny z przyrzeczeniem powrócenia wkrótce. Spowiednik zbliżył się do Tuldona.

Po południu przyszła znów i zastała skazanego pocieszonego i w spokoju — chrześcianina pogodzonego z Bogiem, posłusznego świętej Jego woli i gotowego na śmierć.

Kapłan modlił się na głos; Katarzyna powtarzała za nim modlitwy i dodała po ukończeniu modłów, kilka słów pociechy.

— Miłość Zbawiciela — rzekła — jest jako miłość matki; dziecko nie powinno się bać przyjść do matki, chociażby wyglądało jak najgorzej — gdyż matka przyjmie je w każdym razie w objęcia, przyciśnie do serca, by je pocieszyć i obronić.

Musiała przyrzec, że odwiedzi go jeszcze rano przed straceniem.

Nim się odezwał dzwonek za konających, była już przy nim. Stała pobożnie obok niego, gdy przyjmował Komunię św., do której już od dziecka nie przystępował.

Godzina rozłączenia zbliżała się — Tuldo przejęty obawą śmierci, upadł Katarzynie do nóg i prosił ją, by go nie opuszczała i była przy nim, póki go nie stracą.

Katarzyna, która dla miłości Chrystusa była w stanie zapanować nad sobą, przezwyciężyła dziewiczy wstręt i bojaźń patrzenia na stracenie człowieka — i przyobiecała mu to uprzejmie. Widząc, iż się obawia śmierci, dodawała mu odwagi — mówiła mu o wiekuistej nagrodzie za krótkie, chwilowe cierpienie i poleciła mu wymawiać święte imię Jezus, zwłaszcza w chwili uderzenia mieczem.

Tuldo wypełnił wszystko, co mu święta panna radziła, i słuchał jej, jak posłuszne dziecko. Oblicze rozjaśniło mu się, i zdawał się, wymawiając imię Jezus, być wolnym od wszelkiej obawy — tak, że dziwiąc się sam sobie, rzekł:

— Smiało idę na śmierć, gdyż się wcale nie boję. Ach! skądże dostąpiłem tej łaski?

Pochód ruszył. Katarzyna szukała pokrzepienia w modlitwie. Opuściła go i miała się z nim zobaczyć na miejscu stracenia.

„Szłam — pisze w jednym ze swoich listów — aż na miejsce stracenia, modląc się ciągle; usiadłam na rusztowaniu, położyłam głowę na pniu, który był przygotowany do ścięcia — gdyż zdawało mi się, jakobym nie była sobą. W tej postawie prosiłam Boga, by przy traceniu obdarzył go światłem i pokojem wewnętrznym. Gdym zauważyła, że modlitwa moja była wysłuchaną, doznałam takiej pociechy, że nie widziałam nikogo z ludzi, otaczających miejsce stracenia, uniesiona radością ocalenia tego nieszczęśliwego. Biedny grzesznik zbliżał się, łagodny jak baranek. Skoro mnie zobaczył uśmiechnął się i prosił mnie, bym go pobłogosławiła. Uczyniłam to, mówiąc:

— Idziemy na gody weselne baranka, bracie mój — wkrótce przejdziesz do życia wiecznego.

Schylił się z pobożnem poddaniem — obnażyłam mu szyję, przypominając mu krew Baranka. Ostatnie słowa jego były: „Jezus! Katarzyna!“ — i... głowa jego spoczęła mi w rękach.“

Swięty dreszcz przeniknął tłum stojący do koła; sędziowie struchleli — nawet i kat był jak skamieniały.

„Ach! pisze dalej — jakże mi było miło patrzeć — z jaką miłością i lubością wieczna miłość Boga żywego na duszę tę czekała — jak oko miłosierdzia na nim spoczęło! Dusza moja była zadowolona; nie dozwoliłam też oczyścić sukien moich z krwi, którą były zbryzgane.“

Cicho i pokornie powróciła po spełnieniu tego wspaniałego czynu miłości do swego zajęcia: pielęgnowania chorych — i znów była wkrótce tak szczęśliwą, że jednego z najbardziej osławionych złoczyńców w Syenie, Andrzeja Nardina, którego ręka Boska w najokropniejszym stanie na łoże śmiertelne powaliła, za pomocą modlitwy i miłości bliźniego w objęcia Zbawiciela zawiodła.

Dwie fabryki.

Opowiadanie z niedalekiej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

Było to w sierpniu. Zachodzące słońce purpurowym żarem opromieniało rozłożyste drzewa parku, a wszyste ich konary tęczowym barwiły się blaskiem. Wieczorny wietrzyk lekko poruszał wiotkie gałązki płaczącej brzozy jak i wonne rośliny, ozdobny jaśmin, kaprifolium, oplatające żelazne pręty balkonu. Na lewo Sekwana roztaczała swe przejrzyste wody promieńmi słońca w złote przemienione źwierciadło; a na obszernych błoniach żniwiarze z wesołą pieśnią wiązali w snopy złotą pszenicę.

Dzwon wiejskiego kościoła zadzwonił na „Anioł-Pański"; dzwon fabryki wnetże mu odpowiedział, i w tejże chwili cienista ścieżka pokryła się ludem: mężczyźni, kobiety i dzieci, ukończywszy dzienną pracę, wracali do domu. Leon i Klementyna patrzyli na nich. Ci ubodzy robotnicy strudzeni pracą smutno postępowali; nie zajmowały ich piękności przyrody, nie brali udziału w wesołej pieśni żeńców... Kilka słów grubiańskich z gniewem rzuconych, dolatując do uszu Klementyny, boleśnie przeszyły jej serce i łzy z oczu wytoczyły. Głęboko wzruszona wzięła męża za rękę i wskazując na oddalających się robotników, rzecze do niego:

— Tu są wszystkie pragnienia moje! Ukształcić tych ludzi, których losy Opatrzność w rękach naszych złożyła, zaszczepić w ich sercach Królestwo Boże, uczynić ich lepszymi, a zatem szczęśliwszymi, nie jestże to najwspanialszem zadaniem naszego życia?

— Wytłómacz się; czego chcesz?

— Widzisz tych ubogich ludzi, którym ty dajesz byt materyalny, a oni w zamian dają ci swą mozolną pracę: chciałabym więc, aby uszlachetniając ten stosunek wpływać na ich moralność, dać im poznanie Boga, osłodzić im życie... Oto kochany Leonie, oto zamki na lodzie... Chciałabym najprzód, żeby nasi robotnicy mieli zdrowsze mieszkanie, wynagrodzenie dostateczne na utrzymanie życia, a w razie choroby pewne opatrzenie. Żeby była sala przytułku i matczyna opieka dla małych dziatek, których matki pracują od rana do wieczora; i szkoła, gdzieby młodzież i dzieci uczyły się katechizmu, tej pierwszej mądrości człowieka, a także czytać, pisać, rachować i wszystkiego, co może rozwinąć umysł ich odrętwiały mechaniczną pracą. Chciałabym, żeby przykazania Boskie były zachowywane, niedzielę i święta szanowane, żeby wszyscy w dnie świąteczne Mszy św. słuchali i bojaźń Bożą w sercu mieli...

Leon nic nie odpowiadał, tylko słuchał, a wzruszenie malowało się na obliczu jego. Klementyna mówiła dalej:

— Jakaż to byłaby radość, gdyby za kilka lat te nędzne chałupy, mieszkania naszych robotników, zamieniły się na wesołe domki zwiastujące dostatek, porządek, i szczęście domowe! Żeby chorzy mieli opatrzenie; żeby ojcowie rodzin w chwilach odpoczynku zamiast iść do karczmy, uprawiali swoje ogródki; żeby małe dziatki umiały czytać i modlić się; słowem, żeby wszyscy znali, kochali Boga i wiernie Mu służyli.

Leon ścisnął rękę swej małżonki.

— Kochana Klementyno, rzecze do niej, tak święte pragnienia powinny być spełnione. Zmieniłaś cel życia mego: odtąd będzie ono dla chwały Bożej i dla szczęścia tych biednych ludzi. Będziesz kontenta!

III. Dwadzieścia lat potem.

Jak dwa strumyki, tryskające z jednego źródła, długo mieszając swe fali powoli się rozdzielają i osobnem płyną korytem, tak życie dwóch kuzynek, różniących się między sobą charakterem i usposobieniem, zupełnie się rozdzieliło. Amelia mogła się uważać za szczęśliwą: spełniły się jej marzenia. Mąż jej przyszedł do wielkiego funduszu; mieszkała w Paryżu otoczona zbytkiem, szukając coraz nowych rozrywek i przyjemności. Biegły mechanik, postawiony na czele fabryki, uważał za obowią-

zek srogo się obchodzić z robotnikami, których liczba znacznie się powiększyła przez przyjęcie wszystkich niepoprawnych wydalonych przez Leona Morela. Walory rzadko zwiedzał swą fabrykę, zajmował się jedynie korzystną sprzedażą swych towarów, kiedy żona jego marzyła tylko o zabawach, balach i strojach.

Klementyna, wierna świętym obowiązkom niewiasty chrześciańskiej, szukając przedewszystkiem chwały Bożej, królestwa Bożego na ziemi, do wyższego celu zwróciła dumne i samolubne popędy swego małżonka. Wiele ona napotykała trudności, wiele walk wytrzymała, zwyciężając wewnętrzne i zewnętrzne trudności, dumny charakter Leona, goniący za blaskiem świetnego stanowiska, a nawet odrętwiałość i upór tych, których uszczęśliwić chciała; jednakże i ona dopięła swego celu. Mąż powoli pod wpływem świętych natchnień, pokochał piękne dążności swej małżonki, używając na korzyść bliźnich wszystkie talenta i zdolności jakiemi go Bóg obdarzył. Mały widnokrąg w którym był zamkniętym stał się jego światem. Pragnął on podźwignąć, udoskonalić, uszczęśliwić ten lud, który mu Opatrzność powierzyła.

Za jego staraniem stanęły nowe, obszerne i wesołe budynki, fabryki i mieszkania robotników; godziny pracy zastósowano do siły pracujących; powiększona opłata, jedyny zbytek, jakiego dozwolili sobie młodzi małżonkowie, dostarczyła robotnikom lepszego pożywienia i wywiodła ich z nędzy, w jakiej byli pogrążeni. Otworzono szkoły dla nauki katechizmu, prawo Boże było pilnie przestrzegane, w niedzielę i święta wszyscy robotnicy zgromadzali się na Mszę do kościoła, gdzie słuchali słowa Bożego i przyjmowali Sakramenta święte. Małe dziatki, których matki cały dzień na chleb pracować musiały, w sali przytułku znajdowały matczyną opiekę zakonnic na to przeznaczonych. Tak ten mały lud roboczy, pod wpływem religii, pobożności, ducha porządku, ducha rodziny, stał się prawdziwie ludem Bożym, oświeconym, cnotliwym i szczęśliwym, gdy przeciwnie robotnicy Walorego, zostawieni w nędzy, ciemnocie, w występkach, spodlili się i do reszty znikczemnieli. (Ciąg d. nast.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 46)	42,56 m.
Na chrzcinach u p. Fabisza w Wattenscheid: Fabisz z żoną 1 mr., St. Magiłka z żoną 50 fen., M. Cudak z żoną 1 mr., Józef Skrzypczak 50 fen., A. Matuszewski 1 mr. (nadesłał p. Fabisz)	4,00 „
Na chrzcinach u pana Macieja Moryzona w Horsthausen: Fr. Snadny z żoną 50 f., Fr. Jędrzejczak z żoną 50 f., Maciej Moryzon z żoną 50 f., L. Pohl 50 f., L. Linka 50 f., Stan. Łagodka 50 f., Stefan Dyba 50 fen., M. Kaźmierczak 50 f., W. Jakubowski 50 f, Piotr Baryga 50 f. (nadesłał p. Marcin Kaźmierczak)	5,00 „
Na chrzcinach u p. Karola Nowaka w Ueckendorf: J. Malicki z żoną 1 mr., L. Roznerski 1 mr., Feliks Szaps z żoną 1 mr., Fr. Chudziński 1 mr., J. Perzewski 50 f., Fr. Malinowski 50 f., J. Rajkowski 50 f, K. Nowak z żoną 1 mr. 50 f., J. Rosiński 50 f., J. Kamiński 30 f., Tomasz Targowski 20 f., Ign. Gmiński z żoną 50 fen. (nadesłał p. Fr. Malinowski — porto 5 fen.) .	8,50 „
Na zabawie wieczornej, która odbyła się w Bottropie, dnia 15 bm., na cześć św. Stanisława Kostki, złożyło kilkunastu Polaków (nadesłał p. A. S.)	8,00 „
Towarzystwo św. Barbary z dochodu 12-tej rocznicy (wręczył p. Stan. Zalisz) . . .	10,00 „
Na chrzcinach u pana Andrzeja Szymurskiego w Westenfeld: A. Szymurski 2 m., J. Nowak 1 mr., F. Szymurski 1 mr., M. Wawrzynowski 50 f., W. Strzelecki 1 mr., F. Paca 1 mr., J. Pawłowski 50 f., J. Hrobot 50 f., J. Wachowiak 20 fen. (wręczył p. J. Nowak)	7,70 „
Razem:	85,76 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

19. XI. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Listopad.

22. Niedziela. Cecylii P.
23. Poniedziałek. Klemensa P.
24. Wtorek. Chryzogona.
25. Sroda. Katarzyny M.
26. Czwartek. Konrada B.
27. Piątek. Waleryana B.
28. Sobota. Rufina M.

Na zbliżające się długie wieczory

polecamy:

Zywot św. Jana Egipskiego cieśli. Cena 50 fen., z przes. 55 f. — Zywot św. Baldomara, kowala. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Tomasza a Kempis o samotności i rozmyślaniu. Cena 20 fen., z przes. 23 fen. — Prawdy wieczne. Cena 65 fen., z przez. 75 fen. — O najświętszem Sercu Jezusowem. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Zywoty św. sług: Tropes'a, Onezyma, Nereusza, Tryfona. Juliana, Ischiryzona. Cena 1,50 mr., z przes. 1,60 mr. — Zywoty św. sług: Symfroniusza, Cypryana, Prota i Jacka, Kastulusa, Anicetego. Cena 1,50 mr., z przes. 1,60 mr. — Dziatki Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Zywot św. Guilielma, patrona piekarzy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Różaniec, rozważany w trzydziestu rozmyślaniach. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Swięty Symplicyusz. Cena 90 fen., z przes. 1 mr. — Zywot św. Alojzego Gonzagi, w mocnej oprawie. Cena 1,60 mr., z przes. 1,80 mr. — Namowy Ducha świętego Cena 1,50 mr., z przes. 1,70 mr. — Skarbnica ludzi pobożnych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Maryi Panny: Cena 75 fen., z przes. 85 fen. — Zywoty św. Dziewic: Cecylii, Leokadyi, Brygidy, Genowefy. Cena 1,50 mr, z przes. 1,60. — Nowenny i Modlitwy do Matki Boskiej łaskami słynącej, oraz pieśni o objawieniach Najśw. Maryi Panny w Gietrzwałdzie. Cena 30 fen., z przez. 35 fen. — O przyzwoitości chrześciańskiej. Nauka dla wszystkich stanów, a szczególnie dla młodzieży. Cena 10 fen., z przes. 13 fen. — Dobry katolik w protestanckich okolicach. Przewodnik na obczyźnie. Cena 10 fen., z przez. 13 fen. — Zywoty niektórych świętych: Sw. Maryi Egipcyanki, św. Agnieszki św., Franciszka z Assyżu. Cena 20 fen., z przez. 25 fen.

Róża leśna. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Toast polsk wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiegoo idzaju. Cena 1,20 mr. z przes. 1,30 mr. — Dziwne przygody chłopa Urbana Długonosa. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Jak to było pod Wiedniem. Powieść na tle dziejów ojczystych. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Michno Karaś. Powieść historyczna z czasów Bolesława Chrobrego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Jaśko Cholewa. Powiastka historyczna z czasów Bolesława Smiałego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Kazimierz i Magdosia. Powieść z dziejów ojczystych z siedemnastego stulecia. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Skrzydlaty wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Sobieskiego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Maciek Grąda, odważny wojak na lądzie i morzu. Powieść z czasów Zygmunta III i Władysława IV. Cena 40 f., z przes. 45 f. — Czasy kościuszkowskie. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Marcik Nowina. Obrazek historyczny z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — O Czechu wojaku i o polskiej Hance. Opowieść historyczna z czazów potrzeby grunwaldzkiej za Władysława Jagiełły. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Jan Płużek. Powieść z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Mazepa, hetman Ukrainy. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Szymek i Handzia. Obrazek z czasów naszych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Strachy. Kilka ciekawych opowiadań ku nauce i rozrywce. Cena 40 fen., z przes. 50 fen. — Czarnoksiężnik Twardowski. Powieść z podań ludowych. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Sniegulinka. Historya bardzo zajmująca o prześlicznej królewnie i o jej niegodziwej i srodze ukaranej macosze. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Z niewoli tatarskiej. Opowieść z czasu napadu tatarów na Polskę. Cena 2,00 m. z przes. 2,20 mr. — Kanarek. Powiastka. Cena 20 f., z przez. 25 f. — Nagroda cnoty. Trzy powiastki: Anzelm w tatarskiej niowoli, Lekarz cudowny, Miłość Antosia do matki. Cena 60 fen., z przes. 70 f. — Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 f., z przes. 30 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Dzieci nędzy.

Powieść przez księdza Władysława Chotkowskiego.

Cena z przesyłką 1 mr. 10 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Skarbczyk Polski.

Krótka popularna historya polska, ozdobiona pięknemi portretami królów i licznemi obrazkami Spiewy historyczne napisała **M. Ilnicka,** wiadomości historyczne zebrał i ułożył **Fr. Rawita.** Cena 1,60 mr., z przez. 1,80 mr., za egz. opr. 2 mr., z przes. 2,20 m. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.

Potop. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen. Komu nie styczy na dzieło kilkotomowe Sienkiewicza, niechaj nabędzie to za 50 fen., a znajdzie w niem w skróceniu to samo.

Malowniczy opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Swiątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3'80 mr.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Piosennik Jutrzenki, zawierający pieśni, piosnki i wiersze potępiające pijaństwo. karciarstwo i socyalizm. Cena 30 fen. z przesyłką 35 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Zbior pieśni kościelnych zawierający najużywańsze pieśni na cały rok. Cena 30 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.